NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego“ poświęcony sprawom oświatowym, kulturalnym i literackim

Nr. 14 | Wąbrzeźno, dnia 13 kwietnia 1935 r | Rok 16

Niedziela Palmowa

LEKCJA

z listu św. Pawła do Filip. rozdz. 2, w. 5—11

Bracia! To w sobie czujcie co i w Chrystusie Jezusie, który będąc w postaci Bożej, nie poczytał za drapiestwo, że był równym Bogu, ale wyniszczył samego Siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się na podobieństwo ludzi i postawą znaleziony jako człowiek. Sam się poniżył, stawszy się słusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej. Dla czego i Bóg wywyższył Go i darował Mu imię, które jest nad wszelakie imię, aby na imię, Jezusowe wszelkie kolano klękało niebieskich, ziemskich i podziemnych, a iżby wszelki język wyznawał, iż Pan Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca.

EWANGELJA

św. Mateusza rozdz. 21, wiersz 1 — 9.

Onego czasu, gdy się przybliżali ku Jerozolimie i przyszli do Betfagi do góry Oliwnej, tedy Jezus posłał dwu uczniów, mówiąc im: Idźcie do miasteczka, które jest przeciwko wam, a natychmiast znajdziecie oślicę uwiązaną i oślę z nią: odwiążcie i przywiedźcie Mi. A jeśliby wam kto co rzekł, powiedzcie, iż Pan ich potrzebuje: a zarazem puści je. A to się wszystko stało, aby się wypełniło, co jest powiedziane przez proroka mówiącego: Powiedzcie córce Syońskiej: Oto Król twój idzie tobie cichy, siedzący na oślicy i na oślęciu, synu podjarzemnej. Szedłszy tedy uczniowie, uczynili, jako im rozkazał Jezus, i przywiedli oślicę i oślę i włożyli na nie odzienie swoje, a Jego wsadzili na nię. A rzesza bardzo wielka, słała szaty swoje na drodze: a drudzy obcinali gałązki z drzew i na drodze słali. A rzesze, które uprzedzały i które pozad szły, wołały, mówiąc: Hosanna Synowi Dawidowemu: błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie: Hosanna na wysokościach.



— Hosanna Synowi Dawidowemu.

NAUKA

Czemu Pan Jezus tak uroczyście, a zarazem tak pokornie odprawił wjazd do Jerozolimy?

1. Aby wedle woli Ojca niebieskiego być posłusznym i wypełnić proroctwo Zacharyasza proroka. Aby wypełniając ściśle toż proroctwo, żydom wyraźny dać dowód, że jest oczekiwanym przez nich „Synem Dawidowym“, „Mesyaszem“, „Królem żydów“ i że chce, aby Go jako takiego uznano. 2. Sposób w jaki się odbył ten wjazd uroczysty, wskazywał, że nie chce być uznanym jako „świecki książę“, lecz jako król Królestwa niebieskiego. Dlatego też nie wjeżdża na rumaku, lecz tak, jak w dawniejszych czasach Izraela czynili sędziowie i królewicze, na oślęciu, jako łagodny, pokorny i miłościwy król i książe pokoju.



Chrystus w drodze na Kalwarję (obraz z połowy XIV wieku.)

Wielki Tydzień w tradycji kościoła

Już w Niedzielę Palmową, rozpoczynającą Wielki Tydzień, kapłan w czasie mszy św. odczytuje opis męki i śmierci Chrystusa według ewangelji św. Mateusza. Podobny opis Męki Pańskiej według innych ewangelij odczytuje się i w następne dni Wielkiego Tygodnia.

Wogóle cały Wielki Tydzień poświęcony jest rozpamiętywaniu Męki Pańskiej i wielkich a świętych tajemnic. Dawniej przez ten tydzień wierni stosowali obostrzony post ścisły poprzestając na chlebie, soli i wodzie wtsrzymując się nadto w dwa ostatnie dni całkowicie od przyjmowania pokarmów. Już w V wieku zaprowadzono zwyczaj odmawiania w ciągu Wielkiego Tygodnia tajemnic Męki Pańskiej, co dało początek t. zw. „ciemnym jutrzniom", odprawianym w Wielką Środę, Czwartek i Piątek.

W Wielki Czwartek przypada najwięcej uroczystości. Kościół obchodzi w tym dniu pamiątkę Ostatniej Wieczerzy, ustanowienia Eucharystji i początku właściwej Męki Pańskiej. Wspomnienie tych dwóch radosnych momentów podkreśla Kościół użyciem w tym dniu białych szat liturgicznych podczas mszy św. i śpiewem „Gloria in exelsis". Po mszy św. wraca jednak do świątyń żałoba. W kościołach katedralnych nadto biskup dokonuje tradycyjnego umywania nów dwunastu starcom lub staruszkom.

W Wielki Piątek kapłan część Hostji konsekrowanej dnia poprzedniego, przenosi w monstrancji, okrytej białym welonem do bocznej kaplicy, czyli do Grobu. Odtąd rozpoczyna się nabożeństwo adoracyjne do N. Sakramentu. W pierwszych wiekach nie było w tym dniu żadnych obrządków liturgicznych w kościele, celem podkreślenia żałoby z powodu śmierci Zbawiciela.

Nabożeństwo w Wielką Sobotę rozpoczyna się od poświęcenia ognia, który krzesi się z kamienia. Następnie święci kapłan pięć ziarnek kadziła, które mają wskazywać pięć ran Chrystusowych, a w końcu święci się paschał, grubą woskową świecę na boku ołtarza. Odprawiana w Wielką Sobotę popołudniu lub w niedzielę rano rezurekcja należy już do nabożeństw wielkanocnych.

Niedziela Palmowa w naszych świątyniach

Szósta niedziela Wielkiego Postu to Niedzela Palmowa, u ludu zwaną „niedzielą kwietniową", poświęcona pamiątce triumfalnego wjazdu Chrystusa do Jerozolimy. Według biblji tego dnia lud wybiegł tłumnie naprzeciw Chrystusowi Panu, obcinał gałęzie z drzew palmowych, rzucał je Zbawicielowi pod nogi i wołając z uniesieniem: Hosanna Synowi Dawidowemu".

Przed sumą święci kapłan starym obrzędem palmy, poczem rozpoczyna się procesja. Wierni niosą w ręku gałązki wierzby, bukszpanu, przybrane kwiatami, jakie w tej porze zdążyły już wyrosnąć. Z chwilą, kiedy procesja zbliży się do krzyża, śpiewaną bywa Ewangelja św. Mateusza, opisująca chwalebny ten wjazd. Potem odbywa się adoracja Krzyża, duchowieństwo i lud rzucają u stóp krzyża cząstki palm na pamiątkę gałązek, któremi lud żydowski słał drogę Zbawicielowi.

Po odśpiewaniu odpowiednich hymnów procesja zatrzymuje się przed zamkniętemi drzwiami kościoła. Celebrujący końcem krzyża uderza we drzwi, które dopiero po trzeciem wezwaniu otwierają się i kapłan wraz z wiernymi wchodzi do kościoła. Ta ceremonja zamknięcia drzwi uczy nas, że przed śmiercią krzyżową Chrystusa było niebo dla nas zamknięte i dopiero krzyż Zbawiciela stał się prawdziwym kluczem do wiecznej szczęśliwości niebieskiej.

W kościołach katedralnych jest jeszcze ceremonja, która głębiej ma uprzytomnić wiernym mękę Chrystusa. Djakon śpiewa o samym przebiegu Męki Pańskiej. Głosem żydów i grzeszników, którzy oskarżają swego Boga i Jego domagają się śmierci — wykrzykuje subdjakon, kapłan zaś, w środku będący śpiewa poważnym głosem Chrystusa Pana, głosem wielkiej Ofiary, która wobec motłochu zachowuje spokojność pełną godności i łagodności baranka. Tak śpiewana pasja czyni na obecnych wielkie wrażenie.

O staropolskich obchodach w Niedzielę Palmową

W dawnej Polsce uroczyściej niż dzisiaj obchodzono Niedzielę Palmową. Ciekawe szczegóły w tym względzie podaje znany badacz zwyczajów ludowych, Zygmunt Gloger.

Według Glogera, na pamiątkę wjazdu do Jerozolimy Zbawiciela, któremu dzieci zachodziły drogę, rzucając kwiaty i radośnie śpiewając — panięta polskie, synowie

rodzin senatorskich, w białe szaty ubrane przynosiły królowi palmy. Najstarsze rodziny szlacheckie w Polsce starały się, aby ich dzieci dopuszczone były do tego obrzędu. Gdy jednak Jan Kazimierz z powodu ciągłych wojen nigdy, prawie na Wielkanoc nie znajdował się w stolicy, zwyczaj ten poszedł w zapomnienie.

W kościołach parafjalnych, gdzie były szkoły, wybierano do procesji najpilniejszych chłopców, pięknie przybranych, którzy z bukietami u boku, trzymali w ręku suto ozdobione palmy, przewiązane chustą jedwabną lub wstążką. Gustowne również palmy starał się zakrystjan przysposobić dla dostojniejszych osób, trzymając wierzbowe pręty w wodzie, w ciepłym pokoju, w oknie przez kilka tygodni.

Po ukończonem nabożeństwie młodzież szkolna wygłaszała w kościele oracje wierszowane. Prawiono perory o śledziu, poście, biedzie szkolnej, kołaczach i kiełbasach wielkanocnych. Najczęściej przebierali się chłopcy do tego celu w różne stroje. Gdy jednak z czasem do tego zwyczaju zakradła się swawola, księża zabronili praktykowania go po kościołach.

Za czasów króla Stanisława Augusta już tylko po domach prywatnych chłopcy wygłaszali te oracje, przyczem co trzeci wyraz uderzali młotkiem o podłogę. Chłopstwo — mówi inny badacz tradycyj ludowych, Kilowicz — dłużej zachowało ten zwyczaj, nachodząc i rozśmieszając się wzajemnie po chatach i karczmach, a przytem zdarzały się też i bójki. Po wsiach pozostał tylko zwyczaj, że rano w Niedzielę Palmową budzą jedni drugich, bijąc ich palmami.

OPOWIADANIA WIELKOPOSTNE.

O dawnych bractwach biczowników

Biczowanie się, celem stłumienia namiętności i dla umartwienia ciała, było już od XI wieku praktykowane na zachodzie Europy przez zakonników, ludzi świeckich, a nawet monarchów. Ale jednak dopiero w r. 1200 we Włoszech ukazało się pierwsze bractwo biczowników publicznych, które szybko zjednało sobie całe tłumy zwolenników, przebiegających Francję, Niemcy i Włochy.

W krótkim czasie biczownicy nawiedzili i Polskę. Według Długosza, „ludzie do tego bractwa należący, chodzili procesjami z zakrytemi głowami naksztalt mnichów, a obnażając się po pas, smagali jedni drugich po plecach biczyskami, kręconemi z poczwórnych rzemyków, mających w końcu węzełki. Obchodzili stacje, odpusty i czynili dziwne nabożeństwo, śpiewając pieśni, każdy w swoim języku, niesforne i grube, była to bowiem hałastra ludzi rozmaitego plemienia języka. Sami nawzajem nie będąc księżmi, słuchali spowiedzi i odpuszczali sobie największe grzechy".

Mówi dalej Długosz, że „gdy zaś to bractwo przybyło do Krakowa, po zwiedzeniu kościołów i dostąpieniu niby odpustów, natychmiast z niego wynosić się musiało. Praudota bowiem, biskup, zagroził owym biczownikom więzieniem, gdyby natychmiast z miasta nie ustąpili. W innych także djecezjach polskich wyśmiani zostali i pogardzeni, gdy Janusz, arcybiskup gnieźnieński i inni polscy biskupi wraz z książętami polskiemi powydawali zakazy, żeby nikt, pod ciężkiemi karami i utratą majątku, nie łączył się z tą sektą gorszącą".

Około r. 1578 Jezuici wprowadzili na nowo zwyczaje dobrowolnej pokuty przez udręczenie cielesne, tj. biczowanie się, noszenie włosiennic i pasków drucianych. Nawet królowie polscy, jak Zygmunt III, Władysław IV i Jan Kazimierz praktykowali ten rodzaj pokuty. Wytrwałem biczowaniem odznaczało się wówczas bractwo św. Anny, którego członkowie do krwi biczowali się w czasie Wielkiego Postu.

JAK ŁATWO ŁADOWAĆ AKUMULATOR

(C.P.C.) Radjoamatorzy, którzy sami sobie ładują akumulatory, a którzy nie posiadają odpowiednich przyrządów pomiarowych, ciągle zadają sobie pytanie, czy ich akumulator jest już wyładowany do granicy dopuszczalnej, lub — czy jest dostatecznie naładowany. Odpowiedź na te pytania można znaleźć łatwo i bez przyrządów pomiarowych, posługując się odpowiednio wykonanym pływakiem.

Ciężar właściwy kwasu siarkowego w akumulatorze naładowanym wynosi 1,24 w wyładowanym 1,21, należy zatem do naczynia akumulatorowego wpuścić takie ciało, któreby pływało przy ciężarze właściwym kwasu 1,24 — tonęło zaś — przy ciężarze właściwym kwasu 1,21.

Jako materjał do sporządzania tego rodzaju pływaka może służyć z powodzeniem zwykły wosk. Ciężar właściwy wosku wynosi 0,97, zatem będzie on pływał na powierzchni kwasu w akumulatorze naładowanym, jak również i w wyładowanym. Należy zatem ciężar właściwy wosku sztucznie powiększyć do wartości 1,24.

W tym celu odpowiedniej wielkości kawałek czystego ołowiu, którego ciężar właściwy wynosi 11,25, wgniatany całkowicie w wosk i sprawdzamy wypadkowy ciężar właściwy utworzonego pływaka.

Jeżeli pływak tonie, należy zmniejszać stopniowo wielkość kawałka ołowiu tak, by wreszcie osiągnąć unoszenie się pływaka pod powierzchnią kwasu.

Następnie należy sprawdzić, czy w kwasie z wyładowanego akumulatora pływak tonie.

Kształt pływaka musi być tak dobrany, aby można go było włożyć przez otwór.

Gdy naładowany akumulator z czasem stopniowo będzie się wyładowywać, pływak stopniowo będzie pogrążać się w kwasie. Jeżeli pływak zbliży się do dna akumulatora, będzie to znakiem że akumulator należy w krótkim czasie poddać naładowaniu.

Po pewnym czasie naładowania pływak unieśie się pod powierzchnią kwasu; będzie to oznaczało koniec ładowania. Jednak należy tu zwrócić uwagę na ten fakt, że pęcherzyki gazu, osiadając na pływaku, będą go unosiły do góry jeszcze przed właściwym końcem ładowania. Należy zatem sprawdzić po rozłączeniu prądu ładującego i po zniknięciu pęcherzyków, czy pływak nie zagłębi się ponownie.



Chrystus Pan w Ogrójcu. (Obraz słynnego malarza włoskiego z XVI wieku Antoniego Allegri da Correggio.

Wieści harcerskie

O CZEM MYŚLIMY?

Na ustach wszystkich 25-lecie istnienia Związku Harcerstwa Polskiego, Zlot Jubileuszowy w Spale. A zwłaszcza to ostatnie. — „Muszę pojechać na Zlot!" — To silne postanowienie, postanowienie rozbrzmiewa w umyśle każdego harcerza i znów 30 zł, 30 zł..., dudni w uszach. A gdy nie zdołam zebrać. Cóż wtedy? Nie będę wogóle tego roku w obozie harcerskim? Kochany Druhu, pomyślała już o tem Komenda Hufca Harcerzy. Otóż co wymyślilismy dla Was. Zgłoście się na uczestników obozu przedzlotowego — (Wronie od 1 — 7 lipca) oto jej projekt. Cena uczestnictwa 6 zł. — Uczestnicy Zlotu płacą za całość 30 zł. Chcemy w ten sposób umożliwić każdemu harcerzowi spędzenie kilku, nigdy niezapomnianych chwil w obozie.

CZUJ! — ZUCHY!

I o Was myślimy. Pomyślcie i Wy o tem, a my tymczasem porozumiemy się z Mateczkami i Tatusiami na zebraniu w niedzielę 14 kwietnia br. o godzinie 4-tej po południu. Czy nie dałoby się tak wszystko urządzić by „Indjanie" pojechali na kolonje pod gościnny dach szkoły wiejskiej równocześnie z starszymi Druhami i chociaż 7 dni spędzić trochę zdala od matczynego fartuszka pod czujnem okiem Wodza?

COŚ DLA RODZICÓW

Kierownictwo 51 Pomorskiej Drużyny Harcerzy im. Ks. Józefa Poniatowskiego zaprasza wszystkich Rodziców i Opiekunów członków drużyny harcerskiej i gromady zuchowej przy szkole powszechnej męskiej na zebranie rodzicielskie, które się odbędzie w gmachu powyższej szkoły w niedzielę, dnia 14 kwietnia 1935 r. o godzinie 4-tej po południu.

PRACA W SPALE ROZPOCZĘTA

Jubileuszowy Zlot Harcerski w Spale będzie przeprowadzony w jaknajszerszym zakresie własnemi siłami. Prace przygotowawcze na terenie przyszłego obozu oraz drogowe zostały potraktowane systemem „obozów pracy". Do Ośrodka Pracy w Spale przyjmowani są wyłącznie harcerze. Jak wiadomo duży harcerski ośrodek pracy istnieje już w Rydułtowicach na Śląsku i może się pochlubić bardzo dobremi wynikami pod względem sprawności wykonanych robót oraz wysoce ideową atmosferą w nim panującą.

...Na Zlocie Jubileuszowym w Spale, którego otwarcia dokona Protektor Z. H. P. Prezydent Rzeczypospolitej I. Mościcki w dniu 14. VII 35 r. ujrzysz wielkie miasto namiotów, tysiące harcerzy i skautów z całego świata, symbol wielkiego braterstwa ludów.

HARCERSKA KRONIKA RADJOWA

Harcerska kronika radjowa wygłaszana jest co drugi poniedziałek o godzinie 18,25 do 18,30 z Warszawy w następujących terminach: 25-go marca, 8 i 22 kwietnia 6 i 20 maja.

Dawniej...

Szedł rok 1914.... Europa drżała w posadach ogarnięta płomieniem światowej wojny. Przez grzmot dział przebijały jęki konających, płacz niewiast szloch dzieci... A Polska. W dzień Przemienienia Pańskiego przemieniła się dola Polski. Czy może mocarny Chrobry, zbudzony pomrukiem wojny prowadził do boju swoje hufce pancerne? Nie. Wyzwolenie przyszło od krypt Wawelu, z grobu dźwignęła się Polska-Matka, mizerna... Mocarne ramiona podniosły ramień, nie ruszany od wieków i odrzuciły precz...

Komendant....

On powiódł garść bosych, obdartych chłopaków z austryjackimi karabinami w wątłych, prawie dziecinnych dłoniach... Z pod krzaczastych brwi patrzyły, utkwione daleko... w przyszłość, stalowe oczy. A serce szarych żołnierzy płonęły niecierpliwie, do bitwy, do zwycięstwa....

— — — — — — — — — — — —

Zbych przechodził podobne koleje, jak jego zwierzchnik Lis-Kula. Rzucany, jak piłka huraganem losu, doznawał radości, szczęścia i smutku. Raz pił gorycz zwyciężonego, raz kosztował rozkosznego nektaru zwycięzcy. Zawsze pogodny postępował według zasad, które wszczepiono w niego tam.... przy kamieniu grobowym Polski, gdy należąc do drużyny harcerskiej, uczył się władać bronią. Zdawało mu się wtedy, że przez mury Wawelu, z podziemi, patrzą na niego władcze oczy, panów tej ziemi — królów polskich.

Radosne, uśmiechnięte oczy...

— — — — — — — — — — — —

Lwów bronił się. Broniły się młode piersi „Orląt", które kładły swe młode życie na ofiarnym stosie — na ołtarzu odradzającej się Ojczyzny... Zbych w roli oficera, po wyleczeniu zaszczytnych ran, bronił zawzięcie każdej piędzi ziemi. Głód, bezsenność wyniszczyły go okropnie, czyniąc go raczej podobnym do szkieletu, niż człowieka. Czasem... gdy był bardzo głodny, zdawało mu się, że patrzą na niego władcze oczy.... Wtedy nabierał sił, zapominał o głodzie, nie pamiętny na nic, pełnił niestrudzenie służbę.

— — — — — — — — — — — —

Alarm. Ukraińcy atakują. Ostre, jak stal słowa komendy trzymają w karności rwące się do kontraataku zczerniałe postacie podkomendnych Zbycha. Ufają w talent dowódcy. A Zbych czeka rozkazu... Otrzymawszy rozkaz odwrotu cofa się wolno.. rozgoryczony, posępny....

Przez twarz latają błyski, w głębinach duszy szaleje burza.

W tem twarz pogodnieje. Przypomniał sobie.... Powinienem być posłuszny i karny rozkazom wszystkich przełożonych.

— — — — — — — — — — — —

Znów napad. Grają karabiny, świszczą kule. Kontraatak.... Zwycięstwo. Nieprzyjaciel ucieka w popłochu... — Wtem. Przez grzechot karabinów maszynowych przebija głośne, hajdamackie „Ura"!.... Zbych nakazuje odwrót. Ukraińcy napierają w znacznej sile... Pędzą.... Tuż przed prymitywnym okopem pada jeden z najmłodszych oddziału. Błagalnie wyciągnięte ramiona rannego proszą pomocy... Chwila wahania.... „Do okopu"! — grzmią słowa komendy. Grad kul zasypuje stanowisko. Zbych ze swym oddziałem otwiera gwałtowny ogień. Nieprzyjaciel jednak zliża się. Kilkadziesiąt metrów od okopu wyciąga błagalnie ręce ranny... Zbych odrzuca karabin i czołga się wśród gradu kul do rannego. Dotarł. Wraca szczęśliwie! Jeszcze dziesięć metrów... jeszcze pięć.. jeszcze dwa.... Wtem celny strzał, — przerywa pasmo bohaterskich czynów młodego bohatera.

— — — — — — — — — — — —

Już Ciebie trębacz nie wezwie do boju,
Nadszedł już cierpień Twych kres,
Ino Twa luba nie zazna spokoju,
Matce nie otrze nikt łez....

— — — — — — — — — — — —

Nad grobem pochyliła się biała płacząca brzoza smętna i niepocieszona... Na jej rozpaczliwie ku ziemi opuszczonych gałązkach, tylko wiatr wygrywa smętną pieśń cmentarną... Tylko strumienie deszczu, padając, płaczą nad mogiłą bohatera.